

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Pan Marek Brodzki – reżyser, autor także scenariusza...**

MAREK BRODZKI: Tak.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Całego cyklu filmowego „Polska...”**

MAREK BRODZKI: [akcentując: Scenariuszy], bo każdy film to osobny scenariusz. Każdy film to inny obraz inny pomysł, inna historia, inni bohaterowie. Jestem autorem nie tylko właśnie reżyserii, ale też autorem scenariuszy do całego tego cyklu, poprzedniego też, bo jest to już drugi cykl. Pierwszy cykl to były obrazy Jana Matejki, które też opowiadały o historii Polski, ale związane były przede wszystkim z osobą tego malarza, wielkiego malarza historycznego. Bardzo ciekawe jest to, że Matejko malował obrazy z takiej potrzeby, pewnego obowiązku patriotycznego. W czasach Matejki znajomość historii była obowiązkiem patriotycznym, a dzisiaj jest obowiązkiem szkolnym i byłoby fajnie gdyby też tak spojrzeć na tę wiedzę historyczną i to co my tu robimy, staramy się przybliżyć tę historię właśnie w taki sposób, który jest bliższy współczesnej młodzieży, dzieciakom, przecież każdy ma telefon komórkowy, gdzie ogląda Internet. Multimedia nas zewsząd otaczają, dlatego pomyśleliśmy, że i o historii można w taki sposób opowiedzieć nieco ciekawszy, nieco inny.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Proszę powiedzieć, skąd wziął się w ogóle pomysł na stworzenie takiego cyklu i wedle jakiego klucza dobierane były te obrazy, od których wychodzili państwo przy realizacji filmów?**

MAREK BRODZKI: Pomysł wziął się stąd, że ja sam jestem miłośnikiem malarstwa, po prostu kochałem malarstwo, malarstwo było mi zawsze bliskie. W pewnym momencie postanowiłem robić filmy, dlatego że to jest takie medium, które łączy wszystkie moje pasje, zainteresowania: fotografię, malarstwo, muzykę, aktorstwo i tak dalej. No kino jest takim przepotężnym, cudownym medium. I kiedyś miałem taki pomysł, żeby zrobić film o wrocławskim Ossolineum i ten film miał się właśnie zaczynać od obrazu Jana Matejki pod tytułem „Rejtan – Upadek Polski” i taki miałem pomysł, żeby właśnie dyrektor Ossolineum ówczesny profesor Juzwenko wyszedł z tych drzwi i żeby ten obraz po wszystkich awanturach nagle tak znieruchomiał, taka to była idea, ale nic z tego z rozmaitych powodów nie wyszło, aż tu nagle pan dyrektor Niderhaus zwraca się do mnie, żeby próbował ożywić obraz po tytule

„Konstytucja 3 maja”, czy mam na to jakiś pomysł? Oczywiście, że miałem, bo to było nic innego, tylko wykorzystać tamten klucz, trop i to nam się wówczas udało. Ja wymyśliłem jak to zrobić, to były takie „pierwsze koty za płoty”, ale to już wtedy zaczęło jakoś wyglądać. No i wtedy z panem dyrektorem, któremu chwała za to postanowiliśmy, że może zrobimy cały cykl, oparty właśnie na obrazach Jana Matejki, no bo Matejko malował takie kluczowe momenty naszej historii i ja uznałem, że opowiem właśnie o tych kluczowych momentach w taki sposób, że nagle ta część fabularna, która ma swoich bohaterów – płaczą, przeżywają, kochają się, coś im tam jest – nagle obraz nieruchomieje i zamienia się w obraz malarski, czyli to jest taki klucz, każdy z filmów kończy się obrazem. Nagle okazało się, że to rzeczywiście fajnie wygląda, że to jest interesujące. Oczywiście, w każdym z tamtych obrazów pojawiał się na końcu konsultant historyczny, który opowiadał dokładniej o symbolach zawartych przez Matejkę, ja je pokazywałem w tym filmie również. Po tym cyklu, następny pomysł wynikający z tamtego, to był właśnie pomysł, żeby zrealizować teraz dziesięć obrazów na „Stulecie Niepodległości”, przecież mamy kilka super fajnych obrazów, ale przede wszystkim pani pytanie dotyczące, jaki był klucz wyboru? Najpierw wybraliśmy momenty, kluczowe dla historii, a potem myśleliśmy o obrazach, które je najlepiej ilustrują i to już było wiadomo, że cykl musi się zaczynać od Rejtana właśnie, no bo od tego się zaczął upadek, od tego sejm i od Rejtana, a po Rejtanie - Kościuszko, po Kościuszcze - Napoleon, a potem Powstanie Listopadowe i tak dalej, i tak dalej; aż do czasów kiedy Józef Piłsudski wyszedł z oleandrów krakowskich w dziewięćset czternastym roku i zaczęły się te przemiany, które doprowadziły nas do odzyskania niepodległości w dziewięćset osiemnastym roku.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: Dziesięć bardzo różnych historii, a zrealizowanie której, było dla pana największym wyzwaniem?

MAREK BRODZKI: Musiałbym się długo zastanawiać, szkoda czasu na to, bo właściwie żaden i każdy. To znaczy polega to na tym, że każdy z nich wymaga ogromnego przygotowania, ja pisząc scenariusze, pisałem je w taki sposób, że przede wszystkim się musiałem od nowa nauczyć historii, ale nie takiej książkowo-internetowej Wikipedii, tylko sięgałem do źródeł takich jak pamiętniki, jak opracowania z tamtych czasów. Czytając pamiętniki na przykład zesłańców na Syberie albo powstańców listopadowych, nie tylko dowiadywałem się, co oni naprawdę wtedy czuli, ale to wynika, to widać na kartach pamiętników napisanych przez tych ludzi, a to uczyłem się języka do dialogów, które potem były używane. Także po tej całej nauce przystępowałem dopiero do pisania scenariusza, który, to też było dosyć istotne, to są filmy jednak historyczne, więc ja tam niczego nie zmyślam. Jeśli będziecie oglądać te filmy

i nagle zobaczycie coś, co wydaje się nieprawdopodobne, to tak naprawdę było. Takie przygody miała i Emilia Plater, a takie przygody mieli inni bohaterowie tego filmu. Pozwoliłem sobie na jeden tylko taki może ukłon w stronę Wyspiańskiego w filmie „Olszynka Grochowska”, gdzie zacytowałem „Warszawiankę” Wyspiańskiego w bardzo delikatny sposób, ale to jest dla tych widzów, co wiedzą. Także każdy film był trudny, bo trzeba było go napisać, nie powiem mądrze, żeby to nie wyszło nieskromnie, ale napisać go rozsądnie. Oczywiście to wszystko sprawdzał konsultant historyczny jeden, drugi; żeby nie było tam jakiś błędów i potem znaleźć aktorów, ubrać te przygody w sceny, dialogi, zrobić z tego żywy film; bo to jest film, to są fabularne filmy, które kończą się obrazem, po czym występuje nasz wspaniały Olgierd Łukaszewicz, nasz wielki aktor polski, który opowiada, on jest takim narratorem, takim [niezrozumiałe], który nas przenosi przez lata i opowiada o tych wszystkich zdarzeniach, przybliżając niejako te historie widzowi, który nie wszystko musi od razu wiedzieć czy rozumieć.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: To jest ten aspekt edukacyjny i też na początku wspomniał pan o tym, że jedną z grup odbiorców jest młodzież, ale filmy są robione nie tylko z myślą o nich.

MAREK BRODZKI: Nie, nie, nie. Filmy są robione z myślą o wszystkich, tak? Może nie o dzieciakach, bo dzieciaki nie wszystko rozumieją, tam czasami jest też i krew, i wojna; nie powiem, że się całują dorośli, ale to są filmy na poważnie zupełnie. Sam obraz, czyli te sytuacje, które się dzieją w filmie to jedno, ale są tam pewne niuanse, które Olgierd nam tłumaczy, ale które mogą dać przyczynek do dyskusji na lekcji, bo jeżeli pani pokazuje na lekcji film, który trwa piętnaście minut, to po tych piętnastu minutach czy tam szesnastu można zacząć naprawdę gorącą dyskusję i sobie zacząć rozmawiać o tym, a dlaczego – nie wiem – w filmie o Stańczyku: a dlaczego ta młoda królowa czy król Zygmunt Stary miał taką młodą żonę? Dlaczego ona mówi po węgiersku? Aż tu nagle się okazuje, że przed królową Boną, on miał super fajną młodą żonę Zosię Zápolye, która była węgierką, ona mówi po węgiersku w filmie. „A dlaczego tam kometa jest u tego Stańczyka za tym...?”. „A skąd?”. „Aha w tysiąc pięćset trzydziestym piątym roku faktycznie przelatowała kometa i on to namalował.”. „No to dlaczego obraz się nazywa inaczej?”. Jest wiele tajemnic, które nam się udało rozwikłać i o nich opowiedzieć, że są naprawdę czymś, co jeszcze jest taką nadwartością w tym filmie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Pani Ewa Brodzka – reżyser obsady projektu „Polska Niepodległa”, dzień dobry.**

EWA BRODZKA: Dodam, że drugi podtytuł to „Historia w ożywionych obrazach”. No i idea ożywionych obrazów zawsze pobudza wyobraźnię, bo troszkę się jednak kojarzy z taką dworską zabawą, kiedy państwo ustawiali obrazy, postaci historyczne namalowane na tych obrazach i takie też było tutaj zadanie, dlatego, że obraz namalowany przez artystę, musiał ożyć w twarzach, w charakterach, w osobowościach aktorów, którym powierzyliśmy te role, ponieważ pojawiło się na tych obrazach jednak kilka dosyć istotnych dla polskiej historii postaci, postaci historycznych. Był Kościuszko, był Napoleon, był Kozietulski i był Piotr Wysocki, więc to są takie postacie powszechnie znane, dosyć dużo o nich wiadomo, Marszałek Piłsudski, no jest postacią, którą my znamy jednak też ze znacznie późniejszego okresu, a my mieliśmy tutaj Marszałka Piłsudskiego w tysiąc dziewięćset czternastym roku i on miał wtedy czterdzieści parę lat i dla mnie szalenie pociągające było, przygotowanie do tej pracy, bo jednak poznałam historię troszkę inną niż szkolna, pełniejszą ciekawszą, bogatszą. Pamiętniki ludzi, którzy uczestniczyli w powstaniach albo pamiętniki sybiraków tak otwierają wyobraźnię, tak pozwalają poznać czas i ludzi, którzy wtedy żyli, że nie sam obraz był limitujący w decyzjach obsadowych, ale też i ludzie, ich temperament i charakter. I co w tych obrazach powinniśmy pokazać, było niezwykle ciekawą dla mnie pracą, oczywiście też bardzo odpowiedzialną i trudną, bo jednak artyści namalowali pewne wizerunki i aktorzy musieli też, z pomocą oczywiście charakteryzacji i kostiumu, być zbliżeni do pierwowzoru malarza i takie twarze trzeba było znaleźć wśród aktorów, którzy też musieli potem zagrać, więc to nie było łatwe, ale szalenie ciekawe i ja jestem szczęśliwa, że to się udało. Mam nadzieje, że takie też będą opinie odbiorców i miłe też było bardzo to, że aktorzy byli zainteresowani tymi filmami i chcieli grać. Aktorzy kochają kostium, dla nich to było też ciekawym dobrym zadaniem.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Proszę powiedzieć, czym dokładnie się pani kierowała, co sprawiało, że podejmowała pani ostateczną decyzję, tak to ta osoba zagra tę historyczną postać?**

EWA BRODZKA: Praca reżysera obsady nigdy nie jest pracą absolutnie samodzielną, dlatego że konfrontacja i dyskusja o człowieku, o postaci, o charakterze, jakie cechy należy z niej wydobyć jednak toczy się zawsze w dyskusji z reżyserem, z producentem; tutaj w większości jednak z reżyserem. Jeśli chodziło o główne postaci to też i warunki fizyczne aktorów, i ich umiejętności miały znaczenie. No Kozietulski musiał umieć jeździć na koniu, musiał naprawdę musiał i Mateusz Damięcki znakomicie poradził sobie z tym zadaniem, zresztą

znam go nie od dziś, wszyscy wiemy, że na koniu się czuje znakomicie. Wydaje mi się, że jednak głównym wyznacznikiem była energia w nich drzemiąca, którą trzeba jakoś uwolnić i to musiało się zgadzać z charakterem, z rysem tej postaci, którą obsadzaliśmy, bo Piłsudski to był niezwykle charyzmatycznym, a zagrał go Marcin Bosak, który nie tylko jest fizycznie podobny do Piłsudskiego z tamtego okresu, ale też ma silną, twardą osobowość. To jest coś, co dało się osiągnąć w tej obsadzie, dla mnie podstawa.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Tomasz Schimscheiner – aktor wcielający się w rolę Tadeusza Kościuszki. Proszę powiedzieć, jak pan się przygotowywał do tej roli?**

TOMASZ SCHIMSCHEINER: Wie Pani? Nie było czasu nawet na przygotowania, to była bardzo szybka robota po prostu. Telefon od Ewy Brodzkiej, spotkanie z Markiem Brodzkim przed realizacją, ale myślę, że nie musiałem się za bardzo przygotowywać specjalnie, ponieważ moi złośliwi koledzy twierdzą, że przykato nos po Kościuszcze mam taki, że nie muszę ani charakteryzacji, ani żadnych przygotowań robić. Poczytałem trochę więcej może o naszym Naczelniku. Zainspirowała mnie ta postać do takiego chyba szerszego sięgnięcia po ten materiał, bo to bardzo wyjątkowy facet i co ciekawe, że takie to jest znamienne dla nas Polaków, że Pan Tadeusz Kościuszko ze swoimi znakomitymi pomysłami reformatorskimi, nie bardzo cieszył się wielką popularnością w Polsce. On zresztą zrobił rzecz rewolucyjną, że uwolnił w końcu swoich chłopów, ale dopiero doceniony został po sukcesach na rzecz zniesienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych i dopiero wtedy, kiedy docenili go... młoda demokracja, tak naprawdę bardzo w tamtym czasie, amerykańska, to dopiero wtedy został doceniony w Polsce, zauważony w Polsce i to jest coś znamiennego, co się powtarza moim zdaniem systematycznie i cyklicznie, że nie umiemy albo boimy się inwestować w nasze talenty, jakby z takiego poczucia prowincji troszeczkę podchodzimy – takie mam odczucie gdzieś na końcu tej myśli, [śmiech] więc sięgnąłem do tego Kościuszki głębiej i to no niebywały człowiek. Pomijam kwestię, że to polskie, ale na miarę takiego liberalizmu europejskiego, to to jest taki wyjątkowy prekursor po prostu i to w skali światowej.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Proszę powiedzieć z punktu widzenia aktora, artysty; jak praca przy filmie, który wychodzi od dzieła malarskiego, jak to wpływa na pracę na planie?**

TOMASZ SCHIMSCHEINER: Kossak nie marzy o takiej sytuacji chyba w życiu, żeby jego obraz ożył. Myślę sobie marzył i chyba chciał, tak chyba malował i tak chyba każdy artysta-malarz maluje, że filmowcy nazywają to techniką poza kadrową, to znaczy, że tak jest podany temat, tak jest podana sprawa przez twórcę, że widz wyobraża sobie to, co się dzieje poza kadrem, to co się dzieje poza przestrzenią taką, na którą patrzymy jeden do jeden i myślę, że artysta-malarz też tak maluje, że my poprzez popatrzenie na obraz, wyobrażamy sobie jak do tego doszło, nawet w sensie przestrzennym, co się wydarzyło wcześniej, co się wydarza potem i tutaj jest taka sytuacja, kiedy Marek Brodzki jakby się pokusił, o to zbudowanie przedtem, a nawet i miejscami potem, co jest przed stanem tej fotografii malarskiej. To jest jakieś uruchomienie tej wyobraźni na szerzej moim zdaniem, więc gdyby Kossak miał taki materiał jak kino, ciekawe, czy byłby dzisiaj reżyserem [śmiech] czy malowałby dalej obrazy, nie mam pojęcia bladego, znaczy jeden z nich, bo ich było trzech braci. Nie wiem jak na aktora wpływa takie myślenie obrazem. My aktorzy wielokrotnie się inspirujemy obrazem przy rolach, które robimy, natomiast ja bym bardziej zapytał widza i to mnie bardziej ciekawi, jak na widza wpływa poszerzenie tego obrazu. Czy jemu to daje asumpt do tego, żeby sięgnąć po twórczość Kossaka na przykład w tym wypadku? Czy jemu to daje asumpt do tego, żeby sięgnąć do książki historycznej, żeby się dowiedzieć czegoś więcej i chyba to jest rola gdzieś moim zdaniem sztuki poza całą sferą wyobraźni i emocji, żeby też zainspirowało do tego, żeby gdzieś tam zagrzebać coś więcej, poznać coś więcej, no tak mi się zdaje.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Czy Pana osobiście ten obraz jakoś zainspirował przy tworzeniu tej roli?**

TOMASZ SCHIMSCHEINER: [śmiech] Tak, oczywiście, że tak. Myślę sobie... inaczej jeszcze odpowiem, taką anegdotą w zasadzie wręcz, bo ta praca na pewno zainspirowała Urząd Miasta Krakowa w tym roku, ponieważ dzięki Markowi Brodzkiemu byłem Kościuszką trzy razy [śmiech] w tym roku, przy różnych okolicznościach. W Krakowie było robione takie zdjęcie z Tadeuszem Kościuszką, więc brałem przy tym udział, no i było co roczne odczytanie roty – przysięgi do narodu – Tadeusza Kościuszki i też to robiłem, więc to tak pewnie Urząd Marszałkowski zainspirowało. Mnie co zainspirowało z tego obrazu? Jakby popatrzeć z punktu psychologicznego, na obrazie Kossaka jest bardzo skupiona i bardzo niepewna twarz Tadeusza Kościuszki, on się staje dyktatorem i ta odpowiedzialność, wzięcia władzy na siebie w tamtym gorącym czasie władzy absolutnej, a jeszcze do tego wszystkiego facet ma ewidentnie, jak powiedziałem wcześniej, charakter liberała, czyli uwolnienia się, wprowadzenia konstytucji w czyn; no to to jest nieprawdopodobna odpowiedzialność i zaprzeczenie własnej gdzieś

drodze, po to żeby było lepiej. Strasznie niebezpieczny ruch i to widać po jego twarzy, no gdzieś to mnie zainspirowało do tego, że on mnie dotknął gdzieś głębiej ten facet. No i z taką głową se szedłem na spotkanie z Markiem Brodzkim i na rynek krakowski [śmiej].

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **A proszę mi jeszcze powiedzieć, co pan myśli o stworzeniu takiego cyklu filmowego „Polska Niepodległa”?**

TOMASZ SCHIMSCHEINER: No super, no przecież tak mało ludzi dzisiaj korzysta z dóbr, które niesie nam historia, z muzeów czy malarstwa, sztuki czy faktów – jest to niewielki procent. Kwestia wykształcenia tego takiego wyższego... ale nie z obowiązku, tylko z potrzeby świadomości kim się jest, skąd się wychodzi; więc każdy pretekst do tego, żeby wyjść z tą historią naszą bardzo dziwną, burzliwą cały czas, wyjść do widza, to jest niezwykle szlachetne i niezwykle potrzebne przede wszystkim. Jak mówiłem, mamy tutaj trzy okoliczności: mamy kino, mamy obraz, mamy historię Tadeusza Kościuszki w tym wypadku, w wypadku mojego epizodu, ale jak każdego innego popatrzymy, no to są to postaci, no wyjątkowe w skali naszej historii, nie tylko kraju, ale także Europy, no więc dobrze chyba byłoby ich poznać lepiej. A taka działalność, taka inicjatywa jak „Ożywione obrazy” czy w ogóle cykl „Polska Niepodległa” jest do tego bardzo dobrym pretekstem.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Pani Agnieszka Będkowska – szef działu produkcji filmowej i projektów edukacyjnych, dzień dobry.**

AGNIESZKA BĘDKOWSKA: Dzień dobry, witam Państwa.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: **Cały projekt to nie tylko te dziesięć produkcji filmowych, ale także towarzysząca im wystawa. Co znajdziemy na tej wystawie w Kordegardzie?**

AGNIESZKA BĘDKOWSKA: Oczywiście cały projekt to różne dodatkowe atrakcje o charakterze edukacyjnym, poznawczym; ale właściwie takim przystępnym zarówno dla starszych osób, ale też i młodzieży, w której zainteresowaniach leżą właśnie nowe technologie i tutaj na pewno jest nasz kącik VR-u, czyli wirtualnej rzeczywistości i tam przez chwile możemy się poczuć jak na prawdziwym planie filmowym, bo rzeczywiście w perspektywie trzystu sześćdziesięciu stopni poruszamy się pomiędzy ekipą filmową; widzimy, jak realizowany był ten materiał, który we fragmentach prezentujemy na wystawie, więc to jest coś na pewno nowego

w myśleniu o edukacji filmowej i bardzo atrakcyjnego, co też przybliży młodych ludzi, ale nie tylko, bo nawet starsze osoby czy nawet seniorzy również te nowinki techniczne badają dzisiaj.

JOANNA GZYRA-ISKANDAR: Pani wspomniała o edukacji filmowej, a tutaj mamy do czynienia z edukacją i filmową, i historyczną. Jak państwo do tego podeszli i jak państwo połączyli to wszystko w tym jednym projekcie?

AGNIESZKA BĘDKOWSKA: Rozpoczynając pracę przy cyklu „Ożywione obrazy”, od razu myśleliśmy o tym komponencie edukacyjnym, czyli chcieliśmy zrobić to w ten sposób, żeby za profesjonalną produkcją filmową, stał też ten element właśnie też edukacyjny, żeby też przybliżyć w atrakcyjnej formie, temu już współczesnemu widzowi, jednak tematy poważne, tematy historyczne właśnie o tym charakterze mocno patriotycznym, bo o to nam chodzi też, żeby zaszczerpić u młodzieży to takie patriotyczne myślenie i takie zainteresowanie tematem historycznym, bo nie rzadko to jest pierwszy moment, kiedy w tak inny sposób stykają się właśnie z historią. Potem dodawaliśmy kolejne etapy, czyli materiały edukacyjne, making-ofy – czyli filmy z planu jak realizujemy; pojawiło się wydawnictwo DVD również – tu mówię o tym pierwszym cyklu „Ożywionych obrazów”, gdzie prezentowaliśmy właśnie zatrzymane w kadrze obrazy Jana Matejki. No i potem, ponieważ zajmujemy się również edukacją filmową, to jest jedna z naszych podstawowych działalności, oprócz produkcji filmowej, to udostępniliśmy na naszej wystawie „Plan filmowy” również te elementy z realizacji właśnie ożywionych obrazów i tam na miejscu możemy zobaczyć fragmenty scenografii z pierwszej edycji naszego projektu „Ożywione obrazy” oraz ten wspomniany krótki filmik VR z tej najnowszej dotyczącej „Niepodległej” właśnie. Chciałabym serdecznie zaprosić wszystkich słuchaczy na wystawę w Kordegardzie, która jest do obejrzenia aż do dwudziestego dziewiątego listopada i wtedy też, właśnie dwudziestego dziewiątego listopada w rocznicę wybuchu powstania listopadowego będzie specjalny pokaz filmu „Olszynka Grochowska” właśnie z cyklu naszych filmów „Historia w ożywionych obrazach”. Ponadto osiemnastego listopada będzie można zobaczyć i poczuć atmosferę planu filmowego i zapoznać się z technologią VR na „Planie filmowym”, także serdecznie zapraszam.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.